Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU.“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie 2, kor. kwartalnie kor. 6; za jednorazowe nanoszenie do domu dopłaca się 60 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 korona.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwra Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajski l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerz za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi itd. 50 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C Adam, rue de Varenne 33.

Nr. 3. Kraków, środa dnia 3 stycznia 1906 roku. Rok XIV.

Z TEATRU.

(Na Nowy Rok.)

Cicho, bez reklamy, ale z systematyczną wytrwałością dokonywa nasz teatr poważnego kulturalnego dzieła przypominając w całym cyklu przedstawień rozwój twórczości Michała Bałuckiego. Tydzień nie upłynie.. sine linea w tym kierunku. Kropla po kropli sączy się z tego na długie jeszcze lata starczącego źródła swojskiego humoru a wszyscy lubownicy teatru zacierają ręce z radości w niechybnej nadziei, że scena krakowska, zaprawiwszy się w ten sposób na małem sięgnie po większe laury i niebawem za dziwi nas... np. cyklem Słowackiego, lub Wyspiańskiego, zaczętym z równie fiołkową skromnością, a przeprowadzonym z równie świadomą celu wytrwałością.

Niestety! doświadczenia poczynione z Bałuckim, nie usposabiają do nazbyt różowych horoskopów dla innych autorów. Bo i na nim odbił się system, sprężyście wykonywany od początku sezonu. Pan Solski mianowicie jakgdyby się uwziął by co wznowi sztukę, grywaną za Kotarbińskiego, przedstawić ją jeszcze gorzej. Iżby się wypełniły słowa T. Pawlikowskiego z pamiętnego listu do „Słowa polskiego“ że nie łatwo będzie nastroić lutnię po Bekwarku-Kotarbińskim... Widać że nie łatwo, kiedy nowy stroiciel rozstraja ją do reszty.

Od początku sezonu odbywa się więc w granicach (zeszłorocznego personalu) zabawa w cztery kąty a piec piąty, — wymiana i przemiana obsady. Role grywane po kilkanaście razy i przez to już dobrze wypróbowane przechodzą do nowicjuszów, może utalentowanych, ale dopiero wchodzących w repertuar, podczas gdy dawni przedstawiciele muszą się łamać w czemś dla siebie zupełnie nowem, Grał p. Puchalski niegdyś przyzwoicie regimentarza w „Księdzu Marku“ a p. Zawierski równie przyzwoicie starościca, dlatego w tym sezonie Puchalski poszedł między statystów, a p. Zawierski musi wchodzić w skórę regimentarza, w której mu jest równie za przestrono, jak w kontuszu odziedziczonym po p. Puchalskim, w starościcu zaś próbują się coraz nowe siły. Grał w „Bolesławie Śmiałym“ p. Strycharski księżynę bardzo przyzwoicie, teraz kto inny zyskuje w tej roli sukces... śmiechu. Wogóle p. Strycharski, bardzo dobry epizodysta, który nawet w niemej roli stara się dać przynajmniej ciekawą maskę („Warszawianka“, „Rej“) jest w tym sezonie zupełnie bezczynnym.

W tym samym „Domie otwartym“, gdy brakło nieodżałowanego Przybyłowicza, grywał Fujarkiewicza p. Zawierski, tworząc udatną na swój sposób kopję Kamińskiego; dlatego na Sylwestra dano zupełną nowość: „Dom otwarty“ bez Fujarkiewicza. Na chwałę nowego przedstawiciela tej roli zapisać trzeba, że poczciwy Fujarkiewicz Bałuckiego przerastał o kilka głów jego Fujarkiewicza. Również p. Jutkiewiczowa, która w tym roku straciła wszystkie swe role z dawnego repertuaru, ani w jednym wypadku jeszcze nie potrzebowała się wstydzić przed swemi następczyniami.

I tak dalej wymieniaćby można całą litaniję. Gdyby nie drobne epizody, możnaby zapomnieć że w składzie teatru krakowskiego jest dobry aktor charakterystyczny, nazwiskiem Jednowski. Gdyby nie ostatnio zagrany Filipek z Konopi, zapomnianoby, że jest w teatrze krakowskim jakiś p. Walewski. P. Arkawinówna (obok dyr. Solskiego najpiękniejsza dykcja na scenie krakowskiej) poszła nieodwołalnie w „matki“! p. Leszczyński, którego młodość i dystynkcja sceniczna kwalifikowałyby przecież do zdań lekkich amantów (Walery w „Skąpcu“!) już widać na zawsze przygrzązł w fachu charakterystycznym.

Oto noworoczna wiązanka! Nie należy do jemności wdawanie się w takie drobnostki, które powinny zostać wewnętrzną sprawą teatru. Przy jemniej zapewne konstatować wrażenia dodatnie, wywołane przez umiejętność kierownictwa, umiejętność wyboru sztuk i używania swojego personalu. Bekwark Kotarbiński nie grzeszył tym drugim przedmiotem, ale jak mówi przysłowie, tak trafnie zastosowane przez p. Pawlikowskiego „nie każdy weźmie lutnię“... jeszcze i po tym Bekwarku.

A. K....ski.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 3 stycznia.

Rada miasta odbędzie posiedzenie jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym obrad sprawa dzierżawy poboru podatku spożywczego na dalsze trzy lata, sprawa instrukcji dla komisji teatralnej, sprawa użycia sumy 200.000 K z pożyczki z 1892 r., ustanowienie nowej posady etatowej sekretarza magistratu, sprawa uzyskania specjalnej pożyczki na budowę bruków i kanałów, do jakich się gmina zobowiązała z powodu opróżnienia Wawelu, wreszcie przyznanie kredytu 4000 kor. na zapomogę drożyźnianą dla djetarjuszy magistratu.

Hymn Eleatów napisała dla tow. „Eleuterja“ p. Marja Konopnicka. Hymn ten, pełen natchnienia i zapału dla idei abstynenckiej, której autorka sama hołduje, odczytano po raz pierwszy i odśpiewano na nutę "Warszawianki" w „Eleuterji“ podczas uroczystości „opłatka“ dnia 31 grudnia 1905 r. W uroczystości tej wzięła udział p. M. Konopnicka przemawiając po krótce na temat chóralnych śpiewów ludowych, przed którymi według słów Słowackiego „wróg drży“. W towarzystwie poetki bawili się abstynenci długo i mile zadając kłam przesądom i zwyczajom, alkoholicznym. Chóry, muzyka, deklamacja, przemówienia odczytanie wiersza M. Romanowskiego z r. 1862 i artykułów z nowych dzienników warszawskich, ożywiały zebranie. Abstynenci święcili w dniu owym podwójne święto, albowiem także i ukazanie się pierwszego numeru swego organu: „Wyzwolenia“.

Jasełka uczniów odegrane będą w tym tygodniu we środę i czwartek o godz. 6-tej w domu przy ul. św. Tomasza l. 37. Powracająca ze Świąt młodzież szkolna będzie więc miała sposobność przypatrzyć się widowisku, przystosowanemu do obecnej chwili i urozmaiconemu deklamacjami i śpiewami. Czysty dochód przeznaczony na cele ubogiej młodzieży szkolnej. Naddatki przyjmuje sekretarz Czytelni katol. polskiej ul. Sienna l. 5.

Stow. Maszynistów Werkmistrzów etc. przypomina wszystkim interesowanym, że wykłady w dziedzinie elektrotechniki już się rozpoczęły i odbywają się w każdą niedzielę i święta od godz. 9.30 do 12 w południe w lokalu Koła Mieszczańskiego (ul. Mikołajska l. 10.)

Pośpieck c. k. Biura korespondencyjnego w doręczaniu swych depesz zamanifestował się znowu w jaskrawy sposób. Wczoraj bowiem tutejsza filia Biura koresp. telegramy z dnia 1-go stycznia dopiero około godz. 10-ej przed południem, tj. wtedy, gdy w Krakowie od kilku już godzin można było wyczytać je w nadesłych tu niektórych dziennikach lwowskich, które wyszły pod datą 2-go bm. Pisma krakowskie były zatem w stanie dopiero wieczór ogłosić owe telegramy. Nie wglądamy w to, czy w danym razie „spieszyło się“ tak główne biuro korespondencyjne w Wiedniu czy filja lwowska podkreślając tylko, że owe depesze były poważnej treści, podajemy fakt do wiadomości departamentu prasowego.

Ruch pocztowo-telegraficzny w Krakowie. Według wykazu statystycznego za październik, w miesiącu tym wysłano z Krakowa 1.262.181 listów prywatnych niepoleconych i 1.338.431 kart korespondencyjnych, a nadeszło tu 351.211 takich że listów i 332.901 kart, tj mniej więcej 4 razy mniej. Egzemplarzy gazet wysłano 1.023.444 szt. a odebrano 865.767 sztuk. Przekazów nadano 25.222 na kwotę 1.470.732 k. 65 hal., odebrano 46.301 na kwotę 1.901.068 k. 11 hal. Ogółem wpłacono na przekazy, czeki i zwykłe wkładki oszczędności 5.123.195 kor. 32 hal., Telegramów nadano 13.065, nadeszło 15.736, transito 132.948. Abonentów telefonicznych liczył Kraków 676, rozmów pobrano 83.190; z sieci międzymiastowej korzystało 189 uczestników, rozmów pobrano 2797.

Z sali sądowej.

Marcowy kawaler. Pan Włodzimierz Potocki emerytowany nadstrażnik skarbowy — kawaler marcowy dnia 25 lipca roku zeszłego idąc plantami ze swoim dawnym znajomym, Stanisławem Tyrchą spostrzegli siedzące na ławce 15 letnią Janinę Gomółkównę i 13 letnią Marję Obrochównę znajome Tyrchy, które za pośrednictwem tego ostatniego poznały się z Potockim. Pan eksnadstrażnik całe towarzystwo zaprosił do jednej z restauracyi krakowskich, a poczęstowawszy trunkiem, robił niemoralne propozycje dziewczętom. Spotkał się jednak z uporem z ich strony zmienił swój zamiar i przed stawiając, że ma w Borysławiu powóz i kucyka, nakłonił Janinę Gomółkównę do wyjazdu w jego towarzystwie do Borysławia, przyczem przed stawiał jej, aby matce swej oświadczyła, że wyjedzie ze swą pracodawczynią, do której chodziła jako krawczyni, na trzy dni do Lwowa.

Dziewczyna omaniona pozorami bogactwa Potockiego, zgodziła się na wyjazd mimo przestróg ze strony Tyrchy; nadmieniła jednak, że niema potrzebnych ubrań. Potocki oświadczył gotowość zakupienia potrzebnej garderoby i rzeczywiście zakupił Gomółkównie ubranie za 40 koron. Matka Gomółkówny na zapewnienie, że do Lwowa jedzie kilka innych dziewcząt, acz niechętnie zezwoliła na kilkodniowy wyjazd córki do Lwowa. Gomółkówna o godzinie 11tej w nocy wyjechała z Krakowa w towarzystwie Potockiego i Tyrchy. W drodze pouczał Potocki Gomółkównę, że w Borysławiu ma się podać za jego krzynkę. Tyrcha, który przewidywał zamiary Potockiego chciał im przeszkodzić; korzystając z chwili stosownej silnie przestrzegał dziewczynę przed Potockim. Tyrcha wręczył jej list poprzednio napisany do swego znajomego p.Steina, podurzędnika kolejowego w Biadolinach i pouczył ją, iż w Biadolinach ma wysiąść niespostrzeżenie i udać się pod opiekę p. Steina Gdy pociąg o pół do 1szej stanął w Biadolinach Gomółkówna wysiadła niespostrzeżenie z wagonu, a napotkawszy Steina na dworcu wręczyła mu list Tyrchy, z którego przeczytał się Stein, że dziewczyna podstępnie uprowadzoną została;

stosownie więc do prośby Tyrchy, ukrył ją w swym domu. Wkrótce otrzymał Stein telegram z Tarnowa od Tyrchy, aby przed Potockim, któ ry wraca do Biadolina nie wspominał o Gomół kównie. O godzinie wpół do 3 nad ranem zjawił się rzeczywiście Potocki w Biadolinach rozpo czął poszukiwania za Gomółkówną. Dowiedziaw szy się, że Gomółkówna udała się do mieszkania Steina, doniósł naczelnikowi stacji, że w Biado linach wysiadła jego siostra i że Stein ją ukry wa. Naczelnik p. Ryś przywołał żandarma; Stein wyjaśnił sprawę a wynikiem wdrożonych przez żandarma dochodzeń było przytrzymanie Potockiego, podczas gdy Gomółkówna powróci ła do swej matki. Wypadek ten zaprowadził Potockiego przed kratki sądowe, na ławę oskarżonych za zbrodnię gwałtu publicznego z § 96 n. k. przez uprowadzenie małoletniej.

Potocki przed trybunałem, któremu prze wodniczył radca Traunfellner tłómaczył się, że namawiał Gomółkównę, aby się zgodziła do nie go do prowadzenia gospodarstwa, kupił jej suk nie za 40 koron i wręczył jej gotówką 4 korony. Twierdził więc, że stał się ofiarą wyzysku. Trybunał nabrawszy przekonania o winie pod sądnego, skazał Potockiego na dwa tygodnie zwykłego więzienia.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Solak.

Z Rosji.

Powstanie Łotyszów.

Medjolan 3 stycznia. (Tel. Wł.) „Corriere de la sera" donosi z Petersburga, że wojska rosyjskie wysłane przeciw Łotyszom pod dowództwem jen. Orlowa, poniosły **ciężkie straty i cofają się.** Orlow zażądał posiłków.

Berlin 3 stycznia. (Tel. Wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że bezrobocie jeneralne w Rydze uwidoczniła silną organizację. Opór chętnych do pracy nic nie skutkował, gdyż nie byli oni zorganizowani. W mieście panuje zastój w ruchu tramwajowym, sklepy są pozamykane, całe życie ustało.

Berlin 3 stycznia. Biuro Wolffa donosi z Rygi: Strejk jeneralny przeprowadzono tu w czasie od 26 do 28 z. m. w stałej formie, bez większych starć. Poddani państwa niemieckiego nie zostali nim dotknięci. Odmiennie brzmią ce wiadomości prywatne są przesadzone.

Ryga 3 stycznia. (P. a. t.) Wczoraj popoł. 300 robotników opadło niespodziewanie oddział dragonów, gdy ci czyścili konie i zaatakowali ich strzałami rewolwerowymi i białą bronią. 11 dragonów zginęło, 14 rannych, z tego 1 ciężko. Dalej zabity 1 policyant i 1 urzędnik. Dragoni niebawem chwycili za broń, odpowiedzieli strzałami i zmusili bandę, która pozostawiła 8 zabitych, do cofnięcia się. Przywołano inne oddziały wojska, które otoczyły powstańców i za żądały wydania przywódców i broni, grożąc w przeciwnym razie, że postąpią z największą srogością.

Ryga 3 stycznia. (Tel. Wł.) Wczoraj po południu przyszło do krwawego zajścia w fabryce Prowodnika. Na stojących na podwórzu fabryki 26 dragonów napadło 300 robotników i zaczęło do nich strzelać. **Dragonów wybito lub poraniono.** Na pomoc im nadbiegły oddziały trzech gatunków broni, oraz 3 armaty i 2 karta czownice. Zginęło 8 robotników, poczem inni rzucili się do ucieczki. **Wtedy kartaczownice za częły strzelać; trupem legło mnóstwo mężczyzn, kobiet i dzieci.** Wojsko otoczyło zabudowania fabryczne i zażądało wydania winnych, którzy się tam schronili. **Z armat strzelono do fabryki 5 razy granatami.** Robotnicy musieli się poddać.

Berlin 3 stycznia. Biuro Wolffa donosi z Petersburga z onegdaj: Podczas przybycia jenerał gubernatora Solouba do Rygi, w mieście panował spokój. Strejk zakończony. Oczekują że kolej i telegraf od 2 bm. będą znowu funkcyonowały.

Piława 3 stycznia. Z przybyłych tutaj na okręcie „Wolga" osób, które uciekły z Rygi umieszczono około 100 kobiet, dzieci i chorych w w specyalnie w tym celu urządzonych koszarach, około 60 osób odjechało dalej, reszta zaś pozostała na pokładzie „Wolgi". Około 200 z tych osób jest poddanych niemieckich, reszta austryackich, szwajcarskich i innych państw. „Wolga" otrzymała rozkaz powrotu do Rygi.

Gdy „Wolga" opuszczała dn. 21 z. m. Rygę, miasto było spokojne, ale sklepy zamknięte, a ruch telegraficzny i kolejowy przerwany. Więk sza część przybyłych „Wolgą" pochodzi z prowincji, gdzie panuje anarchia.

Kłajpeda 3 stycznia. Według opowiadań kapitana przybyłego z Libawy parowca „Kerwider" Libawa podczas odjazdu była spokojna. W najbliższych dniach oczekują silnych oddziałów wojsk rozmaitych gatunków broni.

W Kłajpedzie wysadzono na ląd z libawskiego okrętu „Vorwaerts" 11 libawskich podróżnych, a z parowca „Dagmar" 68.

Z Moskwy.

Moskwa 3 stycznia. (P. a. t.) Ostatnie gru py powstańcze, które się schroniły do Prochorowskiej fabryki, poddały się i wydały broń.

Berlin 3 stycznia. (Tel. Wł.) „Voss. Ztg." donosi z Petersburga, że jakkolwiek rząd stłumił powstanie w Moskwie, położenie jest bardzo krytyczne. Główni przywódcy rewolucji nie zostali aresztowani. Nadto zanosi się na strejk urzędników administracyjnych, wśród których wzrasta oburzenie na Durnowa. Skutki takiego strejku byłyby nader dotkliwe.

Z Petersburga.

Petersburg 3 stycznia. (Tel. Wł.) W dzień Nowego Roku zawieszony został „Nasz Głos" a drukarnia tego pisma zamknięta.

Petersburg 3 stycznia. (Tel. Wł.) „Molwa" wydała w Nowy Rok odezwę redakcyjną, nawołującą, aby nie dawać policji podarków noworocznych, lecz składać pieniądze na chleb dla cierpiących nędzę.

Rozmiary rewolucji.

Bachmut 3 stycznia. (P. a. t.) Przy stłumie niu powstańców w Gerlowska zabito 300 osób. Straty wojsk oblężniczych w sile 4.000 ludzi, wynosiły 3 zabitych i 12 rannych. Około 500 powstańców się poddało. Wypuszczono ich na wolność po złożeniu przysięgi. Skonfiskowano 7.000 patronów, 300 lanc i wielką liczbę karabinów, rewolwerów, dynamitu oraz 2 bomby. Walka trwała 6 godzin.

Jekaterynosław 3 stycznia. (P. a. t.) Onegdaj przybył do Sebastopola symferopolski pułk piechoty, który po drodze obsadził stacyę Simbników. Obsadzenie przez wojsko sta cyi Łozowaja i Simbnikow, zwłaszcza jednak że stłumienie powstania w Aleksandrowie, wywarło na partyi rewolucyjnej głębokie wra żenie. Wysłano wojsko dla obsadzenia stacyi Niżny Dnieprow, Griszinow i Assejewska, które się znajdują w rękach powstańców.

Most na Wołdze.

Petersburg 3 stycznia. Ze strony urzędowej zaprzeczają wiadomości o uszkodzeniu mostu na Wołdze koło Sysran.

Zarządzenia kolejowe.

Petersburg 3 stycz. (P. a. t.) Celem zapewnienia normalnego ruchu na kolejach, wprowadza ukaz carski szereg zarządzeń. Między innemi po stanawia ukaz, że w nadzwyczajnych wypadkach kolej ma być oddana pod władzę osobnego komitetu pod przewodnictwem dyrektora kolei. Komitet ten ma prawo wydawać rozporządzenia, karać za ich niewypełnienie, ma prawo zakazać zgromadzeń w okręgu kolejowym, zamykać przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, zabronić wydawania gazet, wydalać urzędników, osoby prywatne itd. W okręgu kolejowym w którym ogłoszono stan wyjątkowy, zostaną postawieni pod sąd wojenny wszyscy, którzy do puszczają się gwałtów, zdrady stanu, nakłania ją do strajku, podpalają lub niszczą szyny, połą czenia telegraficzne i telefoniczne.

Witte.

Petersburg 3 stycznia. (Tel. Wł.) „Ruś" podaje, że **Witte jeszcze przed dwoma tygodnia mi zgłosił dymisję,** ale do tej pory car nie odpo wiedział na podanie.

Odroczenie zwołania Dumy.

Medjolan 3 stycznia. (Tel. Wł.) Petersburski korespondent „Corriere de la sera" donosi, że zwołanie Dumy odroczono do 15 marca.

Z Warszawy.

Berlin 3 stycznia. Według prywatnych wia domości z Warszawy, policya wykryła tam wczoraj na ul. Kaczej laboratoryum bomb i znalazła tam 19 bomb gotowych, 13 próżnych i znaczną ilość dynamitu. Aresztowano grupę anarchistów.

Z prowincyi donoszą o licznych napadach band uzbrojonych na urzędy gminne.

Wyspa dra Moreau.

O. H. Wells.

38 (Ciąg dalszy).

— „M'ling przyjacielu, chodź!" — wołał Montgomery z poza ściany domu.

Trzy ciemne postacie zamajaczyły w srebrnych blaskach księżyca wyłaniając się z mroków: jedna z nich była w białej przepasce przez biodra, dnie inne jak czarne plamy posuwały się za nią. Stanęły cicho, jakby zasłuchane w noc.

Z za węgła domu wysunęła się karłowata postać M'linga.

— „Pijcie — zawołał do nich Montgomery — pijcie wy bydlęta, pijcie i bądźcie ludźmi! Do stu diabłów, ja jestem najchytrzejszy — a Moreau zapomniał o tem. Trunek — to ostatnia ucieczka pijcie, ja wam to mówię!"

I wywijając flaszką podniesioną do góry rzucił się pędem ku zachodowi, gdzie bór i morze zlewały się w jedną ciemnię — a w ślad za nim pobiegły owe trzy potwory, z Mlingiem na czele.

Stanąłem w drzwiach. W drżących mgłach księżycowych promieni kształty oddalających się trzech zczęły się rozpływać, zlewać z tłem. Montgomery przystanął na chwilę. Dojrzałem, jak podał Mlingowi trochę wódki nie mieszając jej z wodą. Wszystkie pięć postaci zbiły się w gromadkę na bladem nieuchwytnem tle zarysowały niewyraźną ciemną plamę.

— „Śpiewajcie — rozległ się stamtąd głos Montgomerego — śpiewajcie wszyscy razem: Do kata ze starym Prendickiem!.... Tak, dobrze! Jeszcze raz: Do kata ze starym Prendickiem!"

Wnet jednak czarna plama rozpadła się znowu na pięć oddzielnych punktów, które zaczęły się oddalać wzdłuż oświetlonego wybrzeża A każdy tych pięciu istot zaczęła wyć poprostu jak się któ rej podobało i miotać na mnie obelgi, lub w jakikolwiekbądź sposób manifestować skutki alkoholu.

Już dosyć z daleka rozległa się donośna komenda Montgomerego: „Skręcić na prawo!" i wkrótce cała kompanja klnąc i wrzeszcząc, pogrą żyła się w ciemności leśne. Powoli, bardzo powoli zaczęło zapadać milczenie....

Majestatyczny nastrój nocy zapanował znowu w całej okazałości. Księżyc minąwszy połu dnie zaczął się staczać ku zachodowi po czystym srebrem rozgranym stropie, wielki, jasny. Krótki cień muru padał mi pod nogi czarnym pasem. Na wschodzie morze bezkształtną dalą czerniało tajemnicze, a przed niem piaszczyste wybrzeże niby djamentowe pole iskrzyło się miljonem wulkanicznych kryształów. Za mną parafinowa lampa rzucała żółte blaski.

Zamknąłem drzwi na klucz i wszedłem na podwórze, gdzie na stosie drzew leżał Moreau obok swych ostatnich ofiar: ogarów, lamy i kilku innych zwierząt. Jego wielka twarz, spokojna nawet po tak strasznej śmierci, szeroko otwartemi oczyma wpatrywała się nieruchomo w martwy blady księżyc....

Usiadłem na kamieniu i zapatrzony w ten upiorny obraz, utkany z nieuchwytnych blasków i złowieszczych cieni, zacząłem układać plany.

Postanowiłem rano pozbierać niektóre sprzęty i znieść je do łódki, podpalić stos ze zwłokami i potem puścić się na morze, nie bacząc na nic. Czułem, że Montgomery jest już stracony; w grun cie rzeczy był już na pół spokrewniony ze światem zwierząt i nie zdolny już do obcowania z ludźmi.

Nie pomnę już jak długo przesiedziałem pogrążony w tych planach; godzinę, może dłużej. Z zadumy wyrwał mię powrót Montgomerego z swo im orszakiem. Zaczęli się przybliżać z wrzawą, hałasem i wyciem. Okrzyki jakbytryumfu rozbrzmie wały z wielu gardeł, coraz głośniejsze, podniecone i urwały się nagle gdzieś niezbyt daleko od osady na wybrzeżu. Za chwilę wzmógł się gwar znowu, zaczął przechodzić w wrzawę, to znowu słabnąć. Usłyszałem ciche uderzenia i trzask łamanego drzewa, to wszystko jednak wcale mnie nie niepokoiło. Zaczęły się rozlegać śpiewy, równocześnie różne głosy zaczęły różne melodje zawodzić. (C. d. n.)

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu."
pod zarządem S. Szembeka.